

Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)

rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Redakcja i administracja

pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycja i agencja inserat obok redakcji w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stepowej 30 ct. w a.)

Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty

Nr. 204.

Piątek dnia 4. Września 1868. — Rozalii Panny (rzym.) — Łupa M. (grec.)

Rok II.

Lwów dnia 3. września.

Zwracamy przedewszystkiem uwagę czytelników naszych na broszurę, wydaną właśnie o w niemieckim języku, nakładem K. Wilda we Lwowie, w której autor wychodząc ze stanowiska rychłego rozwiązania kwestyi wschodniej i połączonej z nią polskiej zastanawia się nad położeniem Austrii, która niezawodnie w tym razie najbardziej dotkniętą zostanie, a dla której niema innego punktu wyjścia i ocalenia, jak nadanie takiej organizacji, która oparta na równouprawnieniu narodowości, umożliwiłaby Polakom nieograniczoną działalność na swojej i Austrii korzyść. Wobec codziennie powiększającej się liczby programów, objawione w powyższej broszurze zapatrywania, zdobywają sobie coraz więcej zwolenników — a stronnikami tymi są wszyscy ci, którzy powodują się polską, a nie galicyjską polityką. Ostatnia ani dla nas, ani nawet dla Austrii niewystarcza... polska jedynie może dla nas być zbawienna.

Pan minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, pomnożył, regestraturę urzędową jednym okólnikiem więcej, a dziennikarstw przysporzył materiału na artykuł, gdyż wąpimy, aby akt ten jakikolwiek inny odniósł skutek. Jesteśmy bowiem oddawna przyzwyczajeni do podobnych wynętrzeń ministerialnych... a każdy z przychodzących do steru męzów stanu, począwszy od Bacha a skończywszy na obecnie urzędującym dr. Giskrze, dawał się poznać światu za i cislitawskiemu podobnymi płodami.

Owóż nowy okólnik ministerialny nie odznacza się ani nowością poglądu ani świeżością zapatrywań lub energią wyrażań — lecz natomiast stanowczo odzywa się o autonomii krajów — której poleca przestrzegać obok ścisłego poszanowania zakresu rady państwa. Frazes ten znany nam już jest z mowy naszego namiestnika, który w mowie przy otwarciu sejmku wiernie oddał myśl centralistyczną p. ministra.

Ciekawszą jest dobroduszość p. ministra, który żąda, aby namiestnicy i naczelnicy krajów przedkładali mu projekta względem upojednienia i decentralizacji administracji politycznej — tak jakby p. Giskra nie wiedział, że ludzie, którzy przez cały ciąg życia swego najwierniej trzymali się form i zasad biurokratycznych, nie tak łatwo na starość przemieniają się w pracowników, wolnych od przesądów przestarzałego systemu. Zresztą słyszeliśmy w tym kierunku tyle już zbawiennych napomnień i poleceń ze strony rządu, że istotnie dziwić się tylko należy, jakim sposobem w krajach austriackich panować jeszcze może biurokratyzm i nużąca rozwickłość. Każdy bowiem minister nawołuje do upojednienia postępowania urzędowego, podczas gdy w praktyce maszyna rządowa coraz bardziej staje się ociężałą.

Ostatecznie grozi p. minister całą swą surowością tym urzędnikom, którzy nie będą obstawać za obecną konstytucją lub miedziałać w myśl tejże. Ustępu tego również nasłuchaliśmy się do syta — lecz cóż? kiedy ci panowie, których to dotyczy, mają zbyt elastyczne sumienie i stosują się do wszystkich zmian konstytucyjnych, pozostając atoli wewnętrznie mi-

łośnikami dawnego absolutyzmu. Inaczej bowiem nie mogłoby się stać, by niektórzy z nich zarówno podtrzymywali system p. Bacha, Smerlinga i dr. Giskry — chyba, że w istocie rzeczy żaden z tych nie przedstawia jakiegokolwiek różnicy.

Kończąc wzmiankę tę o ministerjalnym okólniku, wynurzamy przekonanie, że nierokujemy sobie po nim najmniejszych skutków.

Ze spraw zagranicznych zaznaczamy, że wiadomości o zbrojeniu się Rumunii potwierdzają się w zupełności, gdy równocześnie Turcja nie stoi beczynnym, lecz przysposabia się wedle sił swych do przyszłej walki.

We Francji są na porządku dziennym mowy prezesów zgromadzeń departamentowych, a podczas gdy jeden z nich, jak np. marszałek Niel, przemawia w duchu wojennym, inni odają się sielankom pokojowym. Tak jedni atoli jak i drudzy są figurami rządowymi — a różnica w mowach jest tylko do wicpym manewrem ze strony rządu, który chciałby wszystkich dla siebie pozyskać.

„Głos“ ogromnie cierpko wyraża się o Prusach i wykazuje niezdarność przymierza Moskwy z Prusami. Mimo tego jednak, nikt nie wierzy, aby między temi mocarstwami nie było jak najściślejszego przymierza, a rządy chcąc zamaskować swe istotne zamiary, pozwalają na podobne przedstawienie sprawy, nie mające żadnej w rzeczywistości podstawy.

Bezczelność czy nieuctwo?

II.

Towarzystwo narodowo-demokratyczne, wyborcy miasta Lwowa i Dr. Franciszek Smolka — równobrzmiący prawie postawili program; żądają bowiem uwolnienia kraju od hegemonii niemieckiej, własnych a odpowiedzialnych rządów na wewnątrz, i związku federacyjnego na zewnątrz z państwem. Środkiem zaś, który ma doprowadzić do celu, jest po pierwsze: nieobeslanie rady państwa. „Dziennik“ poszedł dalej i wykazał w ogólnych zarysach przyszły ustrój państwowy, który nastąpi, jeżeli program powyższy stanie się ciałem. Jeżeli do tych trzech czynników, które acz ze sobą solidarnie nie związane, jednak tą samą kierują się myślą przewodnią, doliczymy frakcję sejmową, popierającą Smolkę, dalej wyborców różnych miast i miasteczek, którzy dokumentnie stwierdzają przystąpienie do wniosku nieobeslania Rady państwa, jeżeli doliczymy „ulicę“, która Smolce owacę wyprawiła — to okaże się, iż stronnictwo tego programu jest silne w kraju. Sił tych nie przeceniamy wcale, lecz również nie pomiatamy takowemi. Zresztą siła tego stronnictwa najłatwiej da się zmierzyć zjadliwością, z którą strona przeciwna występuje przeciw niemu; jeżeliby bowiem to stronnictwo było mało znaczącem, jeżeliby wniosek dra Smolki był bez sensu i bez poparcia w kraju — pocóż tak wielką rozpoczynać walkę? Od czasu powstania towarzystwa nar. dem. rozpoczęła się kampania, w dziejach publicystyki naszej nie znana. Najzwziętsi ongi przeciwnicy „Czas“ i „Gazeta Narodowa“, z których jeden drugiego co tygodnia odsyłał na kurację do

domu obłąkanych, zawiesili walkę i „hajże na Soplicę.“ Nie szczędzili ni obelg, ni plugastw, nie przebiegali w środkach, poruszali wszystkie sprężyny, wołali w niebogłosy aż do ochrypnięcia — byle tylko rozbić lub osłabić Towarzystwo, a Towarzystwo jak stało tak stoi i — z dniem każdym wzrasta w siły. Oswoic się więc trzeba z tą myślą i liczyć się w przyszłości z tym czynnikiem życia publicznego.

Od chwili zaś, gdy Dr. Smolka znany swój postawił wniosek, ta spieniona zajadłość, przeszła wszelkie granice. W dziejach publicystyki krajowej pierwsze to zjawisko, żeby tak bez względu na wszelką uczciwość sumiennosc dziennikarską, z pominięciem własnego honoru i czci, wbrew loice faktów, z wyuzdaną beczelnością tańczyć takiego kankana dziennikarskiego przed czytelnikami, którzy przecież nie są obrani ze zdrowego rozsądku, którzy zasługują na cześć, a głos których jest *vox Dei*!

Jeżeli Towarzystwo n. d. niema sił żywotnych, jeżeli wniosek Dr. Smolki się nie utrzyma, a wy o tem jesteście przekonani, pocóż tedy te wsteczne dzienniki z góry do dołu zapelnione są z dnia na dzień szeregiem artykułów na ten temat, z których jeden niedźniejszy jak drugi? Czyż prócz wniosku Dr. Smolki i prócz towarzystwa narodowo-demokratycznego nie niema więcej na porządku dziennym? Czyż nie stać wam na lepszą karmę dla publiczności? Czyż znów to stronnictwo i zawsze „to stronnictwo“ musi wam wskazywać drogę i ścieżki, zawsze cświecać, byście nie ugrzęźli w ciemnościach?

Wniosek Smolki pójdzie zwykłym porządkiem rzeczy — a jeżeli upadnie, toć nie upadło jeszcze stronnictwo — wszak prawdy nikt nie przegłosuje, a większość nie jest zawsze dowodem słuszności.

Więc nie o wniosek Smolki tu walka — to walka o program. Lat ośm czynią nam nadzieje, że będzie lepiej, lat ośm prowadzą kraj na pasku złote obiecując góry, lat ośm zwodzą nas mglistymi obrazkami. Raz odgrywa się komedia z rezolucją, raz z adresem, to znów z protestem lub czemś podobnym; lecz nigdy nie wskazano nam kierunku i nikt, a tem mniej sejm, nie objawił swego programu. Cierpliwość kraju już wyczerpana; źródła nasze finansowe wyschły — chcemy więc widzieć jasno położenie kraju. Obrazki, fata morgana, sosy jeneralne, już kraju niezadowolnią; wyborcy chcą bilans widzieć i rzekają się mow napuszystymi frazesami naszpikowanych.

Autonomia na wzór chorwackiej, cóż to za dziwoląg? Czyż dlatego ma być dobra, ponieważ jej nikt nie rozumie? Węgry przecież, to nie Cislantania, a kraj nasz, nie Chorwacy; wzorów nie potrzebujemy obcych, a jeżeli już koniecznie coś odwzorować należy, to szukajmy wzoru w własnych konstytucjach, popatrmy na Warszawę, zaglądniemy w urządzenie Królesłwa z 1815 r. jak to uczynili petenci — a nie sięgajmy do Chorwacy.

Jeżeli taka autonomia, o której „Gazeta narod.“ bezustannie prawi, ma być zbawienną i być programem dla nas, dla czegoż rzecznicy tegoż nie wypowiedzą swej myśli jasno, dla czegoż nie sformułują programu, dla czegoż nie znajdą kogo, by wniósł ten program do sejmku? Czyż „Gazeta narodowa“ nie

TRZY LISTY OTWARTE

DO

P. BOGDANA BOLESŁAWITY.

III.

(Ciąg dalszy).

Nie chciano dopuścić wyliczenia krzywd, żeby rządu nie obrazić; choć nadużycia, na które użalać się wypadało, nie dotyczyły obecnego, ale albo były spuścizną, dawnych absolutnych rządów, lub poronieniem potomstwem niedobrej pamięci Bachów, Schmerlingów i im podobnych.

Lękano się narażić Bóg nie wie komu i wolano milcząć, a nie ledwie potakując znośić wszelkie srogie następstwa i skutki nieprzyjajnych naszej narodowości i całemu krajowi praw i postanowień.

Wolano w niebogłosy: „że całemi siłami trzymać się obecnego rządu potrzeba, aby nie narażać tego co się już (?) zyskało na utratę, chciano popierać rząd katolicki, jako reprezentanci katolickiego kraju (ciekawy jestem co teraz mówią ci sami panowie?... w obec barbarzyńskiej i religij kat. wyępiającej Moskwy).

Frazesa za frazesami i nie więcej, *vox, vox, preterea nihil*.

Bawiono się w głęboką, państwową, ba europejską politykę, a zapomniano wcale:

że nas germanizują jak dawniej, wysysają niesłychane mi podatki;

że zostawiono na urzędach dawne, a nasyłano nowe, wrogie naszemu krajowi żywioły, które wierze, wbrew woli a nawet przeciw interesowi c. k. rządu, dzieci jednej matki miedzy sobą waśnili, hołdując jeszcze dawnej zasadzie: „*divide et impera*.“

Zapomniano, że doszło do tego, iż w kraju przeważnie rolniczym, który dawniej szpichlerzem Europy mianowano, jednoroczny nieurodzaj, lada klęska elementarna, sprowadza straszną nędzę, ba nawet śmierć głodową, dziesiątkującą bezkarnie pomocy pozbawioną ludność — a sądzono, że zrobiono już wszystko, kiedy wybrano ledwie u obcych paromilionową oprocentowaną pożyczkę, (która w niejednym miejscu przysłała tak w porę, jak musztarda po obiedzie) i nią doraźnie bez oglądania się na jutro, zatkało chwilowo usta wołających o chleb, i dalsze postępy głodowej klęski wstrzymano częściowo.

Kiedym się zaś poważyl bardzo skromną a konieczną do owego adresu postawić poprawkę, w całej Izbie znalazł się tylko podobno jeden poseł, nb. Rusin, ale z nami zawsze ręką w rękę idący, który miał tyle odwagi cywilnej, że się nie obawiał podzielić ze mną zawsze doświadczanego losu.

W tym samym czasie, przyszły na porządek dzienny cztery petycje z Krakowa, na moje ręce złożone.

Wszystkie te petycje oglednie i jak najlagodniej napisane były, o czem akta sejmowe przekonac mogą.

Było przyjętym na poprzednich sesjach zwyczajem, a nawet regulamin obowiązujący wyraźnie na to pozwalał, że posłowie petycje na swoje ręce podane, popierać mogli i rzeczywiście wielokrotnie popierali; już to przemawiając często obszernie, celem zalecania i zwrócenia na takowe uwagi Izby, albo też wskazując formalne z niemi postępowanie.

Tegoż samego prawa użyć, a o bowiązek wypełnić, postanowilem tymbardziej, że znając osobiście z bliska i dokładnie wszystkich petentów, niesprawiedliwość im wyrządzoną, a co do jednego mianowicie, nędzę niezaskuszoną i gwałtowną potrzebę ratunku, pragnąłem ile sił starczyło, sumiennie dopomódz prosiącym a nieszczęśliwym i zamierzylem w krótkości odwołać się do litości Sejmu nad każdą petycją.

Aliści zaledwie zażądawszy głosu parę słów przedwstępnych wymówilem, przerwano mi głos najniesłuszniej i dalej

mówić nie pozwolono, a jeden z pos. sekretarzy niecałym ustępem z §§. regulaminu wyrwanym, słuszność tego chciał udawać.

Dla czego się to stało, ani wtedy mi nie wyjaśniono, ani dotąd nie wiem urzędownie....

Izba zaś, do której się podług przysługującego mi najwyraźniej prawa, odwołałem, Izba zbyła mnie milczeniem i nieukontentowaniem i nikt się o powagę reprezentanta kraju, o wolność słowa, jedyny i święty każdego posta przywilej i prawo (uwierzyć trudno, choćby tylko z uwagi *hodie mihi, cras tibi*) nie ujął, nie upomniał, nikt nie poparł. Obrzucano mnie szemraniem, sztyderstwem.

Nie mogąc przenieść na sobie takiego lekceważenia powagi i prawa poselskiego, zarówno i bez wyjątku każdemu i jednako przysługującego, postanowilem sobie, bądź co bądź, windykować dla całej Izby dobrodziejstwo i przywilej legalnej wolności słowa i niepodległości, nie tylko kalności posła, a z trudnością uzyskawszy (?) z kancelaryi sejmowej kompletne sprawozdania stenograficzne z ostatniej ubiegłej sesji sejmowej, po udzieleniu głosu na następem posiedzeniu, w kwestyi osobistej, wykazałem z dowodami w rękę, kilkadziesiąt, mówię kilkadziesiąt pozycy, gdzie petycje popierałem; skonstatowałem gwałt, na osobie mojej popełniony, a kiedym znowu do całej Izby, zwrócił głos z zalem i wyrzutem słusznym, za nie poparcie w tak sprawiedliwym, na obowiązującym przepisie opartem żądaniu, przerwano mi kilkakrotnie szemraniem, niezadowolaniem, za otwarcie, gorzko wypowiedzianą prawdę, za niby-ubliżenie najwyższej powadze Izby... i gdy mimo tego, po ucieszeniu wrzawy, chciałem dokończyć rzecz rozpoczętą, znowu nie pozwolono mi mówić ze strony mającego po temu władze, pod błachym, a niezręcznym pozorem, że więcej jak dwa razy w jednym przedmiocie mówić nie wolno, choć inni po cztery i więcej razy przemawiali.

(C. d. n.)

znajdzie między 154 posłami ani jednego, któryby jej nadwreżoną reputację wziął w swoją obronę? Czyż prócz niej nie ma nikogo między pięcioma milionami, któryby rozwinął i poparł ten mglisty program? Za wnioskiem Smolki sta adresów się posypały, za programem „Gaz. narod.“, za większością sejmową, ani jedna nie oświadczyła się petycją.

Stronictwo, które swój postawiło program, dało dowód, że walka nie jest mu obcą, że walczyć umie czy to w sejmie czy na „ulicy“, czy ostatecznie na „promenadzie“—żąda więc od swoich przeciwników równej, godziwej walki, gdyż nie chce leżeć za nimi w kałuży; jeżeli jednak lojalne wezwania, które jest ostatniem z rzędu, pożądanego nie odniesie skutku, natenczas niechaj wina i skutki innego rodzaju polemiki padną nie na tych, którzy napastowani stają w obronie swych przekonań, lecz na tych, którzy czy z bezczelności, czy z nieuctwa, najświeższe plugawiają sprawy, by niecne swe przeprowadzić zamiary.

Sprawozdanie

z VI. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 2. września.

(Dokończenie.)

Po Skrzyńskim przemówił Hönigsmann: „Zapisałem się przeciw wnioskowi komisji, bo nie widzę w tym wniosku zasady konsekwentnie przeprowadzonej. Zgadzać się, panowie, że dwóch języków urzędowych tworzyć nie możemy, dla tego więc zastrzegam sobie odpowiednie poprawki przy specjalnej debacie, bo mam obawę, aby z mylnego tłumaczenia ustawy tej, jaką nam komisja przedkłada, nie powstały wątpliwości. Pozwól sobie przedstawić rzecz z praktycznej strony. Kraju dzielić nie myślimy, a zatem językiem urzędowym musi być jeden język, który jest rozumiany w całym kraju. Przyznacie panowie, że na Zachodzie nikt nie rozumie języka ruskiego, gdy przeciwnie na Wschodzie każdem rozumie język polski. Otóż z tego wypływa, że jeden tylko język polski może być językiem wyłącznie urzędowym. W ustawie właśnie brakuje tego jasnego wyrzeczenia tej zasady, i dla tego moim zdaniem §. 1. na czeluści ustawy opiewać powinien, że językiem urzędowym dla tych a tych władz jest wyłącznie język polski.

To samo rozumie się i w stosunkach ze stronami, o czym jest mowa w §. 3. Iej ustawy. Wedle mnie na podanie polskie jak i na podanie ruskie odpowiedź winna nastąpić tylko w języku polskim jako urzędowym, bo zdarzyć się może, że komuś podoba się na Zachodzie uczynić podanie po rusku, a urzędnik tam będący nie znając tego języka nie potrafi mu odpowiedzieć, i z tą powstanie zwłoka w załatwieniu sprawy. Co do korespondencji z władzami wojskowymi w §. 2. powiedziano, że władze stosować się będą do życzenia tychże władz. Jest to, moi panowie, rzecz niemożliwa i niewykonalna, bo jakże to ma być zastosowane do praktycznego wykonania — czyż bowiem można przypuścić, aby każdorazowo dowiadywano się o życzeniach tychże? Zresztą, jeżeli już konieczne chcielibyśmy uwzględnić władze wojskowe, to należałoby rozróżnić władze wojskowe stale w kraju przebywające od władz niestałych, komend przechodowych; wszak mamy w kraju władze wojskowe stale urzędujące jak: komenda jeneralna, „werbheirke“ i t. p.; z temi władzami korespondować winny wszystkie władze po polsku, z innymi zaś komendami wojskowymi, czasowo tu przebywającymi, stosownie do ich życzenia. Władze wojskowe tu w kraju stale urzędujące, powinny znać język krajowy, a wreszcie my ustawy stanowimy dla siebie. Jak powiedziałem, nie upatruję w tym projekcie do ustaw zasady konsekwentnie przeprowadzonej, i dla tego przeciw wnioskowi komisji przemawiam. Może mi ktoś zarzucić, że ustawy tak uchwalone możemy narazić na nieuzyskanie sankcji? Być może, lecz ja zasady nie chcę poświęcić dla utylitarności. Co do mnie, nie zdaje mi się, aby mogła być obawa nieuzyskania sankcji, twierdząc przeciwnie a nawet, gdybym się mylił, to osiągnęlibyśmy przeświadczenie, jak dalece rząd uwzględni potrzeby kraju naszego i jak szanuje uchwały nasze.

Tyszkowski zabiera potem głos i powiada, że nie chce się wdawać w wywody historyczne, nie chce wykazywać o ile i jak dalece jest słuszność po tej lub owej stronie, wie on o tem, że Rusini żądają tego od nas, czego my nie mamy, lecz wie i o tem, że Rusini są i że należy się im uznanie ich języka, o co się toczy wieczny spór. — Jak długo będziemy rozdwojeni z nimi, nic nie wykonamy, przynajmniej im co jest możliwem, dajmy im najobszerniejsze uprawnienie ich języka, a usuniemy tym sposobem niezgodę i będziemy silni, a jeżeli naród ten nie ma żywotności, to zniknie. Jeżeli usuniemy tym sposobem waśni i przysporzymy sobie siłę, to i rząd musi uwzględnić nasze życzenia i dać nam to, czego żądamy, bo narodowi silnemu jeżeli rząd praw jego przyznać nie chce, to naród silny sam je sobie wzięć potrafi.

Ks. Adam Sapieha zabrawszy głos, zastrzegając się przedewszystkiem przeciw zdaniu wypowiedzianemu przez p. Tyszkowskiego, że naród nasz nie ma żywotności (Tyszkowski mówił to o Rusinach) i mówi dalej:

W sprawozdaniu komisji wysadzonej do rozpatrzenia wniosku Wydz. kr. o języku urzędowym w sądach i urzędach, dostrzegam zmianę nazwy języka ruskiego na małoruski. Nie pojmuję, kto nam nadał prawo zmiany odwiecznych nazw na jakieś nowo powstałe. Moi panowie! Czy my stawiamy się jako władza uprawniona do nadawania nowych nazw i tytułów, czyli też powołaniem naszym jest stanowić prawa dla narodowości i plemion istniejących? Zdaje mi się, że prawa podobnego, do jakiego przynajmniej się komisja, nikt nam nie nadał i kroku tego nie można poczytać za zbyt polityczny. Już poseł Kowalski powiedział, że kto przypuszcza nazwę małoruski, musi przypuścić i wielkoruski, a jeżeli ten jest naprawdę wielkim, który chce się nazywać ruskim, to pchamy Rusinów w jego ręce, nadając im miano Mało-Rusinów. Zawsze twierdził, że Moskal i Rusin to dwoje, a dziś chcemy obalić to twierdzenie, nazywając Rusinów małymi a naturalnie Moskale wielkimi Rusinami. Ze Moskal uważał za stosowne nazwać się ich mianem, to nie dowodzi, żeby Rusin miał się zrzec swego nazwiska i nie dążyć do zaprzeczenia tamtemu używaniu swej własnej nazwy. Jeżeliby kto przywłaszczył sobie moje nazwisko, to czyż miałbym się zrzec mojego i przybrać inne, czyli też powinienem zaprzeczyć tamtemu noszeniu mojego nazwiska. Daleko praktyczniej będzie

zaprotestować przeciw owemu nadużyciu Moskale w przyswajaniu sobie nazwy Rusinów, jak Rusinów chrzcic innym mianem.

Muszę tu także podnieść mowę posła Skrzyńskiego i wyrazić moje zdziwienie, dla czego szanowny poseł, Rusinów galicyjskich chce posyłać do Moskwy, Petersburga. Zaprzeczycie trudno, że była u nas frakcja, która ciężyla do Moskwy; być może, że są i dziś jeszcze pojedyncze indywidua, które grawitują do Petersburga, lecz czyż to ma upoważniać do pamiawiania całego narodu o moskalofilizm, o ciążenie do Petersburga? A jeżeli pomiędzy nami znajdzie się ktoś co jest więcej Niemcem jak Polakiem, czyż to ma upoważnić kogoś żeby odsyłał Polskę do Wiednia? Nie, moi panowie, tak dążyć się nie powinno; jeżeli są partie różne pomiędzy Rusinami, to jednakże przeważa ich większość jest prawdziwymi Rusinami, a nie Moskalofilami, i dla tego nie mamy prawa nazywać ich Moskalami. Ks. Pietrusiewicz i Kowalski znaleźli, że język ich nie jest równoprawniony, że jest poniżony wnioskami komisji, ja jestem przeciwnego zdania i przypominę im, że oni sami zrzekali się języka ruskiego na korzyść niemieckiego. Przedewszystkiem i we wszystkim konsekwencya, a gdzież ona jest w postępowaniu Rusinów. Reprezentant Rusi zasiadający między Niemcami, którzy tępić chcą i wynaradawiać Słowian, nie był w opozycji przeciw Niemcom i przeszedł do obozu najsłabszych i najzjadlejszych cywilizatorów niemieckich, wotując najszkodliwsze prawa dla Słowian. Aż tu brat tego samego pochodzenia powiada nam: daję równoprawnienie waszemu językowi o ile nie będzie utrudniał on zarządowi kraju, a wy powiadacie, że wyrządzamy wam krzywdę? Zdaje mi się, że prawdziwie Rusi krzywdy tym nie wyrządzamy. Odstąpić od nienawiści, którąście nieraz posuwali aż do wspierania wrogów naszych i waszych, przyznajcie, że językiem dla wewnętrznych czynności władz musi być język i wykształcony i więcej rozumiany w kraju, a znikną bezowocne spory.

Mówicie nam o wykształceniu waszego języka, o waszych słownikach, że wam nie brak wyrazów, ależ pozwolicie sobie przypomnieć moi panowie, że ile razy nie brakło wam tych słów to was nie rozumieli wasi posłowie włoczańscy. Tak moi panowie, słów była obfitość, ale ich nie rozumiano. Ja sam mogę wam przypomnieć jak na I. kadencji jeden z posłów z Rusi powiedział, że on lepsze rozumie to, szopany hovoriat, jak to szoksiendy. Gdybyście chcieli zredukować obfitość tych słów pseudo-ruskich, któreście zapożyczyli z obczyzny, pokazałoby się, że wam nieraz zabrakło własnych wyrazów, że wasz język jest niewykształcony.

Tyszkowski zabiera głos w kwestyi osobistej, oświadczając, że ks. Adam Sapieha mylnie zrozumiał jego słowa, o niezbytności narodu, bowiem on to mówił nie o Polakach, lecz Rusinach, i to ewentualnie. Skrzyński także osnuł mowę swoją na fałszywym zrozumieniu jego przemówienia, on bowiem nie chce pchać Rusinów do Petersburga, lecz ich przestrzegając, żeby przypadkiem nie chcą nie zasili tam.

Kowalski jeszcze raz zabiera głos i odpowiada księciu Sapież i Skrzyńskiemu. Pierwszemu na zarzut, że Rusinom braknie słów własnych, i że zapożyczywszy z obczyzny są niezrozumiałe, odpowiada, że i Polacy są niezrozumiałymi dla ludu, gdy mówią stylem kwiecistym (śmiech); drugiego zaś zarzut, że nie rozumie języków tych, którymi przemawiają posłowie ruscy z inteligencji, bo każdy mówi innym językiem, odiera w ten sposób, że pan Skrzyński musi rozumieć ich dobrze, jak skoro odpowiada na ich mowy ze świadomością, o czym oni mówili (śmiech).

Komisarz rządowy: „Przy ogólnej rozprawie widzę potrzebę objawić zapatrywanie rządu na tę sprawę. Rząd mimo najsłabszej chęci nie może się zgodzić na podciągnięcie postanowień względem języka w służbie wewnętrznej pod tę ustawę. Unormowanie to w wewnętrznej służbie, zdaniem rządu, nie może należeć do drogi ustawodawczej i nie odnosi się do §. 11. ustawy o reprezentacji państwa.

Sprawozdawca Zybliekiewicz w obronie wniosku komisji odpowiada: „Słyszac żale na mniemane krzywdy jakie nam książd Pietrusiewicz i Kowalski wynurzał, zdawałoby się, że komisja we wniosku swoim zaprzecza Rusinom wolności przemawiania i pisania podać w języku własnym, że im nie wolno znosić się z władzami w języku ich rodzinnym, że język ruski będzie wykluczony z sądów i administracji, jakby język obcy, słowem, że komisja nie chce, aby był równoprawnym. Tymczasem tak nie jest, język ruski jest równoprawnym najzupełniej, lecz należy rozróżnić równoprawnienie języka, od kwalifikacji; chodzi tu o to, że jeden tylko język może się kwalifikować do czynności wewnętrznych w sądach i urzędach, a drugi nie. To co pan Kowalski powiada o swej praktyce urzędowej w dwóch językach, to nas jeszcze nie przekonywa, żeby to było możliwem, nie wszyscy urzędnicy mogą być tak biegli i w 2ch językach urzędować jak p. Kowalski. Zeby stosownie do żądania pp. Kowalskiego i Pietrusiewicza każda władza pisała dwoma językami, to urzęda ani nie miałyby dość czasu do załatwienia spraw, ani dość sił do podołania pracy. Co do wyższej kwalifikacji któregoś języka z 2ch krajowych, jest faktem, że język ruski jest w zaniedbaniu, gdy język polski stoi bez porównania wyżej — lecz nie należy przypisywać tego jakowemuś uciskowi języka ruskiego przez narodowość drugą. W wieku 16. i 17. nie było nigdzie walk narodowościowych ani językowych, pojęcie narodowości jakie dziś mamy poczęło się wyrabiać w Europie dopiero później, mówić więc o ucisku narodowości w 16. i 17. stuleciu, jest anachronizmem. Uciskał jeden drugiego politycznie, religijnie, bo tego posiadał wiadomość; o narodowości, o językach, nikt przed reformacją nie posiadał świadomości. Polacy sami dopiero wówczas po polsku zaczęli pisać, powszechnie używali łaciny, podobnie w Niemczech dopiero od Lutra i Melanctona datuje się niemczyzna, a wam się zdaje, że wasza narodowość, wasz język ktoś gnębił wówczas, kiedy sam własnego nie znał języka. (Głosy z ruskiej strony: my nie mówiliśmy tego). Mówiono tak, więc ja raz na zawsze odpowiadam, abyście panowie nie podnosili tego.

Język ruski nie zdobył sobie później obszerniejszego pola do wykształcenia, gdy język polski kształcąc się, stawał się w Rzeczypospolitej polskiej panującym. Proszę się zastanowić, że my przez 90 lat pod panowaniem austriackim nekani systemem wychowania niemieckim, łamać się nie raz musieliśmy z trudnościami wystawienia polskiego, choć nas wspierał

Kraków, Warszawa i Wilno, a cóż dopiero mówić o języku ruskim, którego przed dwudziestu jeszcze laty nie używaliśmy sami moi panowie nawet w życiu towarzyskiem. Powiedziałem, że język ruski nie kwalifikuje się na język urzędowy i utrzymuję to jeszcze dla tego, że pomiędzy wami samymi trwa wojna, jakiego języka używać macie, i dotąd nie zgodziliście się na jeden język ruski. Jedni z was chcą języka ludowego, inni znów chcą go kształcić na staro-bułgarszczyźnie czyli cerkiewnym, inni znów przyjmują język moskiewski jako swój. Póki zatem język jest nieustalony urzędować w nim nie można. Wspomniano tu także, że to jest kwestya nie galicyjska — ja temu nie przeczę. Komisja miała to na względzie, nazwawszy język ludu wschodniej Galicyi językiem małoruskim a uczyniła to dlatego, że Moskwa nie chce znać odrębności małoruskiego szczepu. Niezaprzeczycie mi panowie, że na etnograficznej wystawie w Moskwie, wśród wszystkich ludów zamieszkujących dzisiejszą Rosję, jeden szczep małoruski nie miał miejsca i zlewał się z moskiewskim. Rząd moskiewski stara się wszelkimi siłami zacierać dziś nazwę małoruską, choć jak powiadacie jest ona świeżo wynaleziona. [Nazwa małoruski Małoruś, jest wynaleziona przez samychże Moskale, a miała ona posłużyć do ustalenia nazwy wielkoruskiej, którą się poczęli tytułować Moskale dopiero za Katarzyny II. Nazwa Małoruś i Wielkoruś miała posłużyć jako przejście do jednej Rusi, czyli jednej Moskwy, do czego dąży dziś już jawnie rząd moskiewski. P. r.]

Rząd moskiewski dawniej sam uznał wyższość języka polskiego nad małoruskim i niejako uznawał ten ostatni za narzecze tamtego, jak skoro do r. 1840 na Litwie i w prowincjach zabranych utrzymał język polski jako wykładowy.

Jeżeli komisja proponuje dziś język polski jako urzędowy w czynnościach wewnętrznych władz, to we wniosku komisji jest analogia z dawniejszymi uchwałami sejmu, na które wotowali ciż sami panowie, jak np. o językach urzędowych używać się winnych w sejmie i wydziale krajowym. Jeżeli więc dziś protestują ci panowie przeciw temu co sami uchwalali dawniej, to chyba chcą, aby język niemiecki u nas dominował. P. Kowalski postawiwszy wniosek przejścia do porządku dziennego, zdaje się chcieć tego samego. Co się tyczy zarzutu niekompetencji sejmu do stanowienia ustaw o języku urzędowym w sądach i administracji, odnośnie do umocowania stosunków wewnętrznych władz, jak nam zarzucił p. komisarz rządowy, to dość mi będzie odpowiedzieć, że sejm czeski stanowią takie ustawy, i że my tożsamo stanowiliśmy o języku w szkołach, a ustawy te uzyskały sankcję cesarską. Namiestnik mówił nam przy zagajaniu sejmu o rozszerzeniu autonomii a na czemże więc ona by poległa, jeżeli by nam nie wolno było rozwijać swego własnego języka w rządzie i sądzie.

Odpowiedziawszy na koniec po krótko na zarzuty Hönigsmanna, zakończył sprawozdawca swą mowę, zalecając wniosek komisji do przyjęcia.

Marszałek poddał wniosek Pietrusiewicza pod głosowanie, lecz wniosek upadł, a następnie podobny los spotkał i wniosek Kowalskiego poczem ks. Guszalewicz żądał głosu i oświadczył w imieniu kolegów, że się wstrzymują od głosowania i protestują przeciw uchwałom.

Po skończeniu rozprawy ogólnej przystąpiono do specjalnej. [Rusini wyszli z sali].

Chrzanowski wniosł poprawkę, aby wymienić wyraźnie w §. 1. władze bezpieczeństwa i żandamerię, Gnoiński o wykreślenie wyrazu „nie wojskowym.“ Hönigsmann stawiał poprawki w duchu tym jak zapowiedział przy ogólnej debacie; z wyjątkiem Gnoińskiego poprawki, wszystkie inne upadły, podobnie przy paragrafie §. 2. żądna z poprawek Hönigsmanna nie utrzymała się. Przy §. 3. Ignacy Kamiński żądał pozostawienia starej historycznej nazwy język ruski a nie małoruski, a to ze względu na ciągłość historyczną. Zybliekiewicz w imieniu komisji zgodził się na tę poprawkę. Leszek Borkowski zaś ze względu tegoż samego co Kamiński, żąda, aby w miejsce języka małoruskiego postanowiono małopolski, ponieważ ta część Polski, która dziś nazywa się Galicyą nazywała się dawniej Małopolską. Wniosek ten upadł.

Ustawa uchwalona tak brzmi.

§ 1. C. k. władze i urzędy administracyjne, niemniej c. k. prokuratorze skarbu, tudzież c. k. prokuratorze i nadprokuratorze państwa w Królestwie Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w stycznościach z wszystkimi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§ 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencji z c. k. władzami wojskowymi stosować się do życzenia tychże władz, w stosunkach jednak z c. k. żandamerją krajową używać mają języka polskiego.

§ 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim. W braku podania lub protokólnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim.

§ 4. Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nieposiadającymi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

Smolka wnosi trzecie czytanie. Sprawozdawca prosi o uwolnienie go od trzeciego czytania. Izba zgadza się na to i przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia: Wybór komisji katastralnej i dla statutow mijskich, dalsze debata specjalna nad ustawami o języku w sądach i administracji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2 3/4.

Korespondencye.

Wiedeń 1. września.

× Centralistyczna ślepotą idzie tak daleko, iż zamiast widzieć zgubne następstwa rozdwojenia w Czechach, cieszy się, iż tamże w Sejmie pozostali sami Niemcy, albowiem tym tylko sposobem dadzą się przeprowadzić bez najmniejszego oporu rozporządzenia na wyłączną korzyść germanizmu. Sejm czeski ośmielony poparciem, w tym duchu działa, i pierwsza jego uchwała odnosi się do zniesienia ustawy językowej, którą Niemcy „Sprachenzwang“ nazywają. Pod owym przymusem, sądziłby ktoś, iż kryje się za-

pewne jakie rozporządzenie w guście Potapowa, — tymczasem było to proste porównanie języka czeskiego z niemieckim w szkołach ludowych i średnich. Z zniesieniem obowiązkowego uczenia się języka czeskiego dla Niemców, pozostawiało w logicznym związku zniesienie uczenia się po niemiecku dla Czechów, ale centraliści równo-uprawnienia nie pojmują w ten sposób, i pracują obecnie nad tem, aby wyłączenie języka niemieckiego w Czechach całkiem zaprowadzić.

Musi być w rzeczywistości dość krucho z ową germańską kulturą, gdy dość jest nauczyć się innego języka dokładnie, aby się od niej na zawsze odciąć, i gdy Niemcy samo nauczanie się jego, już za wynarodowienie uważają. Pod pewnym względem mają Niemcy słuszość, gdyż mówią najgorzej ze wszystkich narodowości obcymi językami, sądząc o wszystkim podmiotowo, i nie znając ducha i innych ludów, mogą marzyć o swej wielkości i kulturze; gdy się jednak zdarzy Niemiec, który dokładnie pozna inne języki, gdy się przekona, jak podrzędne stanowisko w świecie zajmują Niemcy, wtedy wnet pozbywa się zarozumiałości i przestaje być Niemcem, w pangermańskim dzisiejszym znaczeniu. Wielkość niemiecka dzisiejszych hegemonów, ostać się nie może inaczej, jak odgraniczając się od świata chińskim murem, i opierając na niesprawiedliwości, na ucisku, i na przeczeniu praw przynależnych drugim. Ale dziwny tworzą dziś Niemcy precedens dla siebie, gdy się karty odwracają; — a że się odwraca przedziwnie, sądzą, rzecz niezawodną, gdyż nie na to świat stworzony, aby służył Niemcom, którzy chwilowe swoje znaczenie w Europie zawdzięczają przeważnie poparciom jakie znajdują ze strony żydów, używających ich za narzędzie do własnych celów. Celem tym widocznym, wytworzyć wszędzie dominującą kastę, panującą za pomocą zcentralizowania kapitału i grubego materializmu szerzonego pośród mas. Z usposobienia i charakteru są Niemcy najskłonniejsi do ubóstwiania złotego cielca, przeto ulegli najwięcej z wszystkich narodowości tym wpływom; ale też w miarę jak się potęga kapitału i materializm zwiększa, tracą stopniowo wszelkie dawniejsze zalety, żyją wyłącznie przeżywaniem meteryału nagromadzonego przez swych dawniejszych myślicieli, i przedstawiają przykład wcale nie do naśladowania dla innych ludów. Jak to zaś zwykle bywa, w miarę jak się owoc prac umysłowych i moralna wartość zmniejsza, zwiększa się zarozumiałość i nieuzasadnione zachcianki. Mogą materialne korzyści i materialistyczna kultura Niemców nie jednego ośmieszyć, — my, ani inne narodowości monarchii nie mamy żadnej potrzeby ich naśladować. Naszem zadaniem, tak jak i innych narodowości nie-niemieckich, rozszerzyć tylko własne narodowe światło na ogół, — a na tem polu wszelkie niemieckie pseudokultury tylko zawadzą, a nie pomogą. Tak samo dzieje się i w Czechach. Wszelkie więc przywrócenie wyłączności niemieckiego języka, nie jest postępem na drodze oświaty, lecz krokiem wstecznym, który podyktowało uprzedzenie, ciemnota i zarozumiałość. Niemcom wcale to nie mogło zaszkodzić, gdyby się nauczyli słowiańskiego języka, odsłoniłoby to dla nich świat nieznany, o którym tak sądzili dotąd jak ślepy o kolorach, i zmniejszyłoby z pewnością ich olbrzymią zarozumiałość, przekonywając ich, iż o nie jednej rzeczy wiedzieli inni przed wiekami, która u nich uchodzi dziś za plód własny i jako nowość.

Z innych sejmów krajowych, zajmujących się po większej części pomniejszemi domowemi sprawami, mało dziś wiadomości, a o moralnym wcale nie nie słychać. W jednym tylko Tyrolu sprawy nie idą wcale pomyślnie dla tutejszych liberalów, a stronnictwo konserwatywne, mające tamże zapewnioną przewagę odrzuca stanowczo wszystkie projekta liberalów. Należy przyznać, iż dla każdego człowieka nieuprzedzonego i znającego dokładnie stosunki tyrolskie, ma tamże stronnictwo konserwatywne, które nazywają klerykałnem, najzupełniejszą słuszość. W Tyrolu istnieje jeden tylko stan chłopski, jak na chłopów dość nawiązywać; wielkich majątków nie ma, ale zato też nie ma i biedy, ogólna zamożność jest charakterystyczną cechą; zarzucają Tyrolczykowi, iż próżniak i nieuk, lecz pocóż jemu pracować więcej, gdy to co posiada na jego potrzeby wystarcza? To co w Tyrolu nazywają partją liberalną składa się wyłącznie z przybyszów, po większej części z Prusaków, którzy pragną pozyskać tamże prawo obywatelstwa, aby zakładając fabryki, korzystać z znacznych materiałów drzewnych i zasobów kopalnianych; jednym słowem, aby kraj na własną korzyść wyeksploatować, ostatecznie zubożyć i opanować, dając w zamian fabryczny protetyrat i pruską cywilizację. Nikt nie może brać tego za złe, iż się Tyrol od tych dobrodziejstw broni, i nie chce dać się uszczęśliwiać z góry, — ale w dzisiejszych czasach nazywa się to obkurczeniem i dążnością wsteczną.

W Krainie zwycięstwo w sejmie zapewnione Słoweńcom, którzy niemiecki projekt adresowy odrzucili. Pierwszy to raz, iż Słoweńcy posiadają większość w sejmie, w kraju, gdzie na 500.000 ludności, jest tylko 4.500 Niemców. Rozszarpanie południowych Słoweńców przydzieleniem ich do najrozmaitszych namiestnictw, jest tak krzywdzącą niesprawiedliwością, iż raz nareszcie wypadłoby położyć jej koniec. Zamiast tylu wcale niepotrzebnych namiestnictw pochłaniających tylko zasoby skarbu, dość przywrócić z Krainy, Wybrzeża, południowej części Styrii i Karyntyi, dawniejsze królestwo Illirii, i utworzyć drugie namiestnictwo w Gratzu, aby wszelkim potrzebom zadość uczynić. Byłoby to rozporządzenie praktyczne, któreby z pewnością więcej pożytku przyniosło, jak wszelkie jawne liberalizmy dzisiejsze, — ale kto się od panującej koterii jakiego praktycznego kroku spodziewa, ten może długo czekać.

Przyjazd cesarski do Galicyi jest dotąd jeszcze niepewny, w każdym zaś razie nie nastąpiłby przed początkiem przyszłego miesiąca. Zato przyjazd namiestnika galicyjskiego i czeskiego do Wiednia, oraz ministerialne konferencje, jakie się w tych dniach odbywają, mają się odnosić do represyj, jaką rząd chce w obec opozycji w Czechach i Galicyi rozwinąć. Ministerstwo pragnie wszystkich gwałtem uszczęśliwić, pomimo woli i chęci niewdzięcznych nie-niemieckich narodowości.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Oprócz Krakowa i Lwowa zwiędzić ma cesarz, jak „Wiener Tagblatt“ donosi, i Czerniowce; czas zaś pobytu jego w tych trzech miastach, wliczając w to i podróży tam i napowrót, naznaczonym być ma na trzy tygodnie. Również dowiaduje się dziennik ten, iż w okolicach Czerniowiec urządzonem być ma na cześć cesarza podczas pobytu jego także ogromne polowanie na dziką zwierzynę. Przyjazd cesarza do Krakowa spodziewają się na dzień 26. b. m., zjazd po 4ch dniach pobytu wyjechać ma do Lwowa.

Hr. Gołuchowski konferował jeszcze raz we wtorek z panem ministrem spraw wewnętrznych, i pozostać ma jeszcze w Wiedniu aż do powrotu p. Giskry z Berny, dokąd dnia

tego samego wieczorem odjechał pan minister, i zjadł powrócić ma dzisiaj.

Mianowanie kanonika ołomuńskiego, barona Königsbrunn, sufragana arcybiskupa ołomuńskiego, nie otrzymało potwierdzenia ze strony rządu, a to mianowicie z tej przyczyny, iż pomieniony kanonik jest jednym z najradkalniejszych zwolenników stronnictwa feudalnego w Morawii.

Na miejsce owych 8ciu urzędników czeskich, którzy złożyli mandaty swoje poselskie, rozpisane już zostały nowe wybory.

Na posiedzeniu sejmu lublańskiego d. 1. września, wybrano najprzód członków do komisji, wydzielonej dla spraw względem szkół realnych, poczem wydziałowi finansowemu przydzielono kilka wniosków Wydziału krajowego, pomiędzy temi projekt do ustawy o funduszu krajowym i indemnizacyjnym na rok 1868 i 1869, komisji zaś osobnej, złożonej z 9ciu członków, sprawozdanie Wydziału krajowego o ustawie względem podziału pastwisk.

W Peszcie ustanowionym być ma turecki konsul jeneralny, a mianowicie w osobie Danich'a Effendi'ego, dotychczasowego szefa działu dyplomatycznego w kancelarii gubernatora jeneralnego naddunajskiego wilajetu.

Rządowy komisarz węgierski, Cseh, pozwolił znowu muncypium miejskiemu w Riece odbywać zwyczajne posiedzenia, pod zastrzeżeniem jednak, ażeby nie przekraczało prawnie przepisanych granic.

Polska. Do „Dzienia, Pozn.“ piszą: Zjazd ma być wielki w Warszawie. Oprócz dworu mają być wszyscy ministrowie. Cały brulłowski pałac, zajęty teraz przez komitet zarządzający, który przenieść się ma do pałacu namiestnika, przygotowywa na przyjęcie dygnitarzy z Petersburga. Jedni mówią, że 27. września przybędzie cesarstwo, drudzy zaś, że 15. Sądzą, że 27. Nieporozumienie jest z pomieszczenia dat starego i nowego stylu. Wojska zebrało się wiele w obozie od Powązek do Młocin; nie przechodzi jednak 40.000. Cholery na szczęście dotąd niema. Dysenterja tylko sprowadziła wielu żołdaków do szpitali. Brak wody w obozie czuć się daje, oprócz źródła w Kaskadzie i na Bielanych, nie mają innej źródlanej wody, ale i ta wiezioną w beczkach, jako też i wiślana wśród okropnych upałów prędko się zagrzewa.

Urzędnicy spadli z etatu dotąd pobierają pół pensyi. O ile przypominam sobie, urzędnicy komisji skarbu, wydziału dochodów niestających, zostali rozpuszczeni pierwsi i będą pobierać pół pensyi do 15. b. m. Dotąd biedują się, jak mogą, ograniczając wydatki swoje na połowę; co dalej przedsięwziąć zamysłają, nie wiem; oczekują zmiany i lepszej przyszłości. Niektórzy z tych panów zostali rządzcami większych domów, zaco otrzymują kwatere darmo, z obowiązkiem załatwiania wszelkich interesów właściciela domu i lokatorów z policją.

„Czas“ podaje wiadomość o nowym na religie katolicką zamachu, o uprowadzeniu biskupa płockiego ks. Popiela do Rosyi. Od porwania biskupów Sołtyka i Załuskiego, wywołanie biskupów stało się tak zwyczajnym gwałtem w polityce rosyjskiej, iż mniemaćby można, że na to tylko przedstawia Rosya Rzymowi do nominacji biskupów, aby tego zwyczaju nie stracić. Przystawiony biskup Wincenty z Płocka do Warszawy w niedzielę, przebył noc u Muchanowa, i nikt z nim widzieć się nie mógł. Zrana w poniedziałek, w towarzystwie agenta policyjnego, koleją petersburską wywieziony został. Dokąd? wiadomo, za co? dowiemy się później, ale o ile domyślać się wolno, szło o wysłanie reprezentanta dycezyi płockiej na synod petersburski. Lecz pozor to tylko, bo że ks. Popiel był gorliwym biskupem katolickim, wystarcza już dla rządu rosyjskiego. Tak Rosya stara się zbliżyć do Rzymu, zastępując jedność kościoła synodem petersburskim, wywołując biskupów na Syberję, i stawiając kraj cały między apostazją a męczeństwem! Taką to jest wolność religijna, o której ks. Gorczaków prawi Europie, a ta jeżeli nie przyklaskuje, to patrzy w milczeniu!

„Zwiastun Górnoślązki“ podaje, że według ostatniego spisu ludności żyje w obwodzie rejencyjnym opolskim 744,189 Polaków, 455,509 Niemców, 37,244 Morawian, 4,367 Czechów. Rozumie się, że każdego Polaka, który choć trochę umie po niemiecku, liczono między Niemców.

Francya. Od kilku dni obiega w Paryżu pogłoska o sformowaniu się stronnictwa, które Napoleona chce usposobić do złożenia korony, i ogłosić syna cesarza następcą tronu, a cesarzową rejentką. Chęć w ten sposób przekonać cesarza, że zmiana tronu, a raczej panowania dynastyi jego, za życia i pod jego kierunkiem odbyć się może. Przy osłabieniu zdrowia, cesarz mógłby przystać na podobny plan, tak przynajmniej mniema owo stronnictwo. Czy pogłoski te są nieomyślne, trudno osądzić, to jednak jest pewnem, że temi ideami zajmują się już od jakiegoś czasu w pewnych kołach, blizkich najwyższemu sferom rządowym. Równocześnie głoszą, że w ministerjum państwa mają zająć zmiany.

Nie wiadomo jednak, czy Rouher byłby za rejęncją; spodziewać się jednak należy, że cesarz wróciwszy z Biarritz przeprowadzi wielkie zmiany.

Ministerjum wojny zarządziło przyspieszenie organizacji gwardyi ruchomej. Władzom wojskowym na prowincjach wydano rozkazy, ażeby te organizacje w jak najkrótszym czasie ukończono. Z każdego okręgu postawiony będzie batalion o 1000 ludzi, a każdy departament stawia około 3000 ludzi.

W prowincjach Francyi trwają ciągle demonstracje anti-rządowe; i tak urządzono Jules Fawrowi, który przybył do Nimes jako obrońca w procesie o zgromadzenie wyborców wytoczonemu, wielkie owacy. Deputacye i licznie zgromadzona ludność witały przybyłego, policya zmusiła go atoli boczną ulicą oddalić się do hotelu. Skoro publiczność dowiedziała się o tem, ruszyła tłumnie do hotelu i wywoływała Fawra, który dwa razy na balkonie pokazać się musiał.

Sprzedaż publiczna dzienników po ulicach w Paryżu została zakazana, a prześladowanie zwolenników pisma „La Lanterne“ doszło do tego stopnia, że nawet aresztują osoby, które noszą w brelokach od zegarka złotą latarkę. Znalazł się bowiem jubiler przemysłowiec, który fabrykował podobne bawidelka i robił dobre interesa, gdyż publiczność gromadnie latarki rozkupowała.

Celem przyjazdu do Paryża hrabiego Girgenti ma być konferencja z rządem francuzkim o alians zaczepno-odporny z Hiszpanią.

Temi dniami odbył się pojedynek między p. Cassagniac i redaktorem Lissagarai, z których ostatni ciężko został ranny.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wypadek pobicia chłopaka rzemieślniczego we środę na placu Krakowskim, narobił wiele hałasu, mówiono nawet o zabiciu go, przez żydów. Powód do podobnych zająć dają niepotrzebne zaczepki ze strony młodzieży rzemieślniczej, z drugiej strony bezzasadna zawziętość izraelitów. Obecny wypadek istotnie wynikł ze sprzeczki chłopaka kupującego śliwki u przekupnia żyda, w skutek czego wszczęła się bójka obojólna. Zanim władze bezpieczeństwa zdołały zapobiedz nieszczęściu, przyniesiono mocno pobitego chłopaka do policji, zjadł go do szpitalu odstawiono.

* Osobliwości miasta Lwowa. Gdy wiedeńskim pociągiem przybędzie podróżny na dworzec czerniowiecki, pierwsza osobliwość, jaka go uderzy nietylko w oczy ale i po kościach, są sztucznie urządzone przeciągi. Podróżny stać musi przy otwartych oknach, któremi podają rzeczy; po jednej stronie tych okien jest perron, pod gołym niebem, po drugiej dwoje drzwi, wiodących na podwórze. Przeciągi mogą tam wygodnie przewiewać; z peronu ciągnie wiatr wraz z dymem, wydobywającym się z lokomotywy, z podwórza znowu dmie huragan, obciążony piaskiem i kamykami. Podróżny zamyka usta i oczy, lecz mimo to stać musi na straży pół godziny, zanim wydobędzie rzeczy, stać musi niemy i cierpliwy, podczas gdy dym wygryzający, piasek i śmiecie zasypują mu oczy i usta. Wreszcie wydobyl się na podwórze... tu ogarniają go tumany kurzu, przeciska się do dorózki i każe się wieść do Lwowa? Lecz gdzie ten Lwów? pyta się woźnicy, bo przed jego oczami straszny rozwija się widok; gęste tumany kurzu niby z wnętrza Sahary powstałe, całą zasłaniają kotłnię, w której ma się Lwów znajdować. Podróżny spodziewa się obejrzeć miasto, gdy wjedzie w jego mury, lecz i to napróżno. Lwów cały niby całunem owinięty nieprzejrzaną warstwą pyłu i kurzu, która go pokrywa od dachów do bruku.

* Męczenie zwierząt jest u nas tak zwykłą rzeczą, że już prawie nikt na to nie zważa; pomijam już okrutne maltretowanie koni fiakrów, dorożkarzy, fur i dragarzy, ale uderzającym jest, jak w obec władz miejskich i prawie z wiedzą ich podobne nadużycia, oburzające ludzkość, dzieć się mogą. Widzieliśmy jak do walców żelaznych, równających szuter po ulicach, zaprzęgają cztery wprawdzie, ale słabutkie koniki, które bez miłosierdzia batożą furmani, i które nad swoją siłę pracować muszą. Walec taki bowiem, napelniony wodą, waży od 100 do 200 cetnarów, a prócz tego konie po nasypianych kamieniach wykręcają sobie nogi i z trudnością wlec mogą ciężki nad ich siły walec. We wszystkich krajach surowo bywają karane srogości i męczenie zwierząt, tylko u nas obojętność i nieczułość oświeconego serca ludności.

* W Pradze stracił życie w pojedynku amerykańskim pensjonowany kapitan austriacki, Polak, Leon K...ski. Powód pojedynku niewiadomy.

* Ogłoszenie konkursu. Zarząd powiatowego zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Stanisławowie, postanowił w bieżącym roku szkolnym przyjąć 12 chłopców na fundusz zakładu, zaś 6 chłopców za opłatą po 8 zlr. miesięcznie i prócz tego 25 zlr. 50 ct. w. a. rocznie za dostarczone chłopcu ubranie.

Chłopiec czy to na funduszu zakładu, czy za opłatą umieszczony, otrzymuje od zakładu pomieszkanię, wikt i ubiór, i będzie podług okoliczności posyłany do miejscowych szkół publicznych lub kształconym w rzemiośle.

Kto przeto chciałby umieścić chłopca jakiego w tym zakładzie, zechce zgłosić się do kancelarii wydziału powiatowego w Stanisławowie, najdalej do 15. września b. r., gdzie się dowie o bliższych warunkach przyjęcia i sposobie wychowania.

Zakład przyjmuje jedynie chłopców do powiatu stanisławowskiego przynależnych.

W umieszczeniu na fundusz zakładu mają pierwszeństwo chłopcy zupełnie opuszczeni i żadnej opieki nie mający — zaś za opłatą synowie włóscian, którzyby swe dzieci do tutejszych szkół publicznych posyłać chcieli. Stanisławów 2. września 1868. Prezes Żukowski, sekretarz Łubiński.

TEATR.

Przedwczorajsze przedstawienie komedyi Apolla Korzeniowskiego: „Mizantrop i druciarz“ tudzież operetki Soupego „Pensyonarki“ nader dobrego doznało przyjęcia u publiczności. W pierwszej komedii szczególnie staranną grą odznaczyli się: p. Linkowski w roli Mizantropa, p. Linkowska w roli Barbary.

Sztuka rzeczona sama przez się nastrocza wiele sytuacji komicznych, które widzów w ciągłej utrzymują wesołości. Operetka „Pensyonarki“ o tyle uległa odmianie, iż rolę Heleny po pannie Sobolewskiej objęła panna Weitzówna i wykonała takową z zupełnem zadowoleniem publiczności. Duet jej z p. Wojnowskim w 1szym akcie, wypadł tą razą wcale dobrze. P. Koncewicz objął rolę lokaja po p. Nowakowskim, i byłby takową zarówno dobrze wykonał, gdyby chwilami nie popadał w przesadę, co przy rolach komicznych tylko galeryę zadowolnić może. Chóry i tańce „Pensyonarek“ ogólnie się podobały.

Dziś po raz pierwszy przedstawioną będzie komedia w 4 aktach p. A. Urbańskiego p. n.: Podłotek.

Ostatnie wiadomości.

P r a g a 2. września. W wojskowych kołach wiedeńskich upewnniają, iż temi dniami przybyć tu ma cesarz na mawiera.

Dzisiejsze „Nar. Nowiny“ zostały przez władze skonfiskowane.

P e s z t 2. września. Wedle doniesień „Kronst. Ztg.“ mianowanym być ma Maurycy Perczel austriackim konsulem jeneralnym w Bukareszcie.

C a r o g r ó d 1. września. Obiegają tu pogłoski, jakoby Bułgarzy podali adres do Moskwy.

H a m b u r g 2. września. Wczoraj po południu opuścił ks. Napoleon port hamburski, udając się w dalszą podróż do Dünkirchen.

W i e d e Ń 2. września. „Corr. du Nord-Est.“ zbija pogłoski, jakoby Moskwa chciała wziąć inicjatywę do zwołania kongresu europejskiego w sprawie powszechnego rozbrojenia. Prusy postawiły pytanie w Petersburgu, czyli prawda jest, iż Moskwa przy sposobności konferencji stawiać chce dalsze wnioski względem kul pękających, na co moskiewski kanclerz państwowy odpowiedzieć miał przecząco.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 3. września 1868.

Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	207 75	208 50
" " lwów. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	186 75	188 —
" " banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	—	71 50
" " papier. czerlanskiej po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w. m. k.	78 20	78 70
" " " w. w. a.	74 50	75 —
" " " banku hypot. galic.	86 —	86 60
Oblig. indemnizacyjne galic.	66 35	66 75
" " WX. Krakowskiego	—	—
" " Księstwa Bukowin.	—	—
" " pożyczki głodowej z r. 1866	100 50	101 50
" " kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	—	—
" " " I.	89 25	90 —
" " " II.	—	—
" " " lwowsko-czern.	—	—
" " " II.	—	—
Dukat holenderski	5 37	5 41
Dukat cesarski	5 41	5 45
Napoleon d'or	9 14	9 22
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 78
" " papierowy rosyjski	1 55	1 56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Praskie bilety kasowe	1 68	1 69
Półimperyal rosyjski	9 35	9 43
Srebro	112 50	113 50

Potaż słomiany cetnaj wied. 9 zlr.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 3. września.

5% Metaliki	57	80
" z procent. z maja i listopada	58	10
5% Pożyczka narodowa	62	20
Losy pożyczki z roku 1860	83	50
Akcyje banku wiedeńskiego	724	—
" " kredytowego	211	—
Londyn 10 funtów szterlingów	115	—
Srebro	112	75
Dukat pojedynczy	5	44

Gospodarstwo i handel.

— Kraków 1 września. Bardzo mało! Zwieziono wczoraj zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą. Z tego powodu wszystko rozkupiono z pośpiechem, placąc ceny ostatniego targu. W ogóle pszenica tu i owdzie piękna i nawet wyborowa, jaką początkowo popisano się, nie wszędzie jest taka. Wiele pszenicy pokazuje się zanieczyszczonej wyką a nawet zdarza się zarażona. Dla tego zaczynają bardzo rozróżniać gatunki ziarna i gdy wyborowe mocno jest poszukiwane, poślednie i nieczyste ziarno spada mocno. Taki sam stosunek zachodzi w Galicyi z żytem; gdy natomiast żyto z Królestwa bywa bardzo czyste, ale dowóz

jego zbyt jeszcze jest szczupły, a właściciele utrzymują, że zbiory nie były obfite.

Dzisiaj na targu krakowskim wszystkich dowóz zboża spieszenie został rozebrany, przybyło bowiem mnóstwo kupców z Górnego Śląska i tak pszenicę jak żyto placili chętnie po cenach zesłotargowych. Na wywóz jeszcze się nie zanosi, bo spekulanci znajdują ceny tutejsze niedostępne. Żyto płacono po zlr. 7.50, 7.60, 7.70, do 7.80 za 160 f. wied. Białą pszenicę jako też czerwoną po zlr. 9, 9.50, 10 a lepszą 10.25 do 10.50 za 172 f. wiedeń. Owies ciągle wielce pożądanym, odchodzi po zlr. 3.70, 3.80 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej.

(Czas).

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. września.

PP. hr. Komorowski Fr. z Łuczyca, hr. Sołtyk M. z Dzwiniacza, Augustynowicz S. z Szczytca, Chamiń Józef z Jarosławia, Younga W. z Przemyśla, Kellermann Józef z Trzycz, Pauszo Ernest z Jarosławia, Piechicki S. z Wybranówki, Rozwadowski B. z Babina, Rucki S. z Motycz, Szymanowski Fr. z Bobiatyna, Bocheński R. z Rogużna, Blicharski Józef z Łukowa, Soroczyński Józef z Choronowa, Chwalibóg T. notar. z Białej, Hulimka A. z Łaszczkowa, Ulenicki Kw. z Jaremkowa, Płocki W. z Jawczy, Żukiewicz Józef z Staniatyna, Świątkiewicz Julian z Potylicza, Korzeński S. z Bereźnicy, Skarzyński Wł. z Szuszyca wielkiej.

Ces. król. uprzywil. TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZER- NIOWIECKIEJ.

Obwieszczenie.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt niniejszem zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czer-niowieckiej, na mające się odbyć

w Poniedziałek dnia 28. września 1868 o godzinie 9 rano,

w sali wiedeńskiej Akademii handlowej Akademiestrasse N.12,
Piąte nadzwyczajne ogólne zebranie.

Przedmiotami rozpraw będą:

1. Uzyskanie koncesyi na przestrzeń Suczawa-Jassy, z odnogami do Roman i Botoschani.
2. Powiększenie kapitału Towarzystwa, w skutek budowy tych kolei i
3. Zmiana statutów Towarzystwa.

Ci Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą być obecnymi na ogólnem zgromadzeniu, lub korzystać ze swego prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 statutów, mają złożyć swe Akcyje

najdalej do 21 Września r. b.

w Wiedniu: w anglo-Austryackim Banku;
we Lwowie: w Filii Anglo-Austryackiego Banku, lub
w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w Krakowie: u pp. F. I. Kirchmayer i Syn;
w Londynie: w Anglo-Austryackim Banku
za podwójnie ułożonemi konsygnacyami (do czego Blankiety w wyżej przytoczonych kasach i Agencyach bezpłatnie wydawanemi będą), a otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru i Kartę legitymacyjną na zgromadzenie.

W razie zastępstwa, musi być na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej wydrukowane pełnomocnictwo, przez mocodawcę własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 26. Sierpnia 1868 r.

Rada Zawiadowcza.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Jego ces. król. apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 18 lipca b. r., zatwierdził zmiany Statutów na walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku hipotecznego dnia 31. marca 1868 uchwalone, i że zakres działania tegoż Banku rozszerzony został na księstwo Bukowinę.

Lwów dnia 1. września 1868.

DYREKCJA.

od 1. listopada 1867 poczynsz stópę 0% z 3 1/2 na 4 0/10 podwyższyła, **4 0/10 ASYGNATY KASOWE** w obrotu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE** od powyższego dnia poczynsz, po 4 od 100 i za Sniowem wypowiedzeniem oprocentowane są.

JÓZEF WEISS, ZEGARMISTRZ

we Lwowie l. 157 w rynku. Poleca swoją pracownię, przyjmując do naprawy i roboty wszelkiego rodzaju zegarki: zegary wieżowe naprawia, lub nowe ustawia tak w miejscu jak i na prowincyi. — Posiada także dobór zegarków kieszonek, złotych, wahadłowych i szwarcwaldzkich z fabryk najznakomitszych, i sprzedaje takowe po wale przystępnych cenach. 851 1 3

Edykt.

Ces. król. Sąd powiatowy w Stryju zawiadamia niniejszem edyktem z nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców s. p. Jana Micewskiego, o pozwie król. wol. miasta Stryja względem zapłaconia czynszu dzierżawnego w kwocie 923 zlr. 18 ent. w. a. z. p. n. za miejskie dobra Duliby i Grabowce i rozwiązanie kontraktu dzierżawnego pod dniem 22. sierpnia 1868 l. 4270 wniesionym w skutek którego termin do rozprawy summarycznej na dzień **4. listopada 1868** o godzinie 9 z rana wyznaczony, a masie zapozwanej tegoż Jana Micewskiego, p. adw. dr. Fruchtmann kuratorem nadanym został.

Upomina się zatem niewiadomych jej spadkobierców, aby na tem terminie albo sami stanęli, albo potrzebne dokumenta ustanowionemu kuratorowi doręczyli, lub też innego obrońcę sobie obrali i Sądowi oznajmili — w razie bowiem przeciwnym skutki zaniedbania sami sobie przypisać by musieli.

Z c. k. Sądu powiatowego.
Stryj dnia 24. sierpnia 1868. 846 3 3

KOTWICA

(der Anker)

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent

we Wiedniu Kolowratng Nr. 3 w domu własnym.

przyjmuje za stałemi premjami i pod najkorzystniejszymi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę“ obopólne asocjacje na przeżycie, okazują się wskutek pomnożonych wkładów, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystnem do ulokowania kapitałów dla przeżyjących współników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31. grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na d. 31. czerwca 1868)

67.887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . . . 67.643.911 zł. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . 73.110 „ 74 „

Stan wzajemnych asocjacji na przeżycie tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem kwietnia 1868

38.225 deklaracji w kwocie . . . 31.309.423 zł. 94 kr.

Fundusz gwarancyjny około 10 milionów zlr.

Wyplaty wskutek przypadków śmierci od 1. stycznia 1859 do końca grudnia 1867

1094 polisów w kwocie zlr. 3.303.441 kr. 10

Prospektów, taryf, jak również wszelkie inne pożądané objaśnienia udzielamy, my i agenci nasi na prowincyi z największą gotownością.

Generalna agencja „KOTWICY“ dla Galicyi, Bukowiny i Szląska.

Biuro: plac św. Ducha nr. 43 we Lwowie. 810 6 13